

Inteligentne specjalizacje humanistyczne

W lutym w MNiSW odbyła się dyskusja na temat sytuacji humanistyki. Prof. Włodzimierz Bolecki, literaturoznawca z Instytutu Badań Literackich PAN, wiceprezes FNP, zaproponował wówczas, by do listy Krajowych Inteligentnych Specjalizacji dopisać tematy badań nauk społecznych i humanistycznych. Dziś komentuje ten pomysł na łamach „Forum Akademickiego”.

W obecnej perspektywie finansowej UE na lata 2014-2020 pieniądze pochodzące z funduszu spójności mają służyć nowej polityce inwestycyjnej UE, której celem jest pobudzenie rozwoju społecznego i wzrostu gospodarczego oraz wyrównywanie różnic między regionami i państwami UE. Instrumentem tej polityki jest inwestowanie w sektor B+R, tj. w badania naukowe powiązane w przedsiębiorczością definiowaną przez takie wyznaczniki, jak innowacyjność, komercjalizacja wyników badań, a przede wszystkim tzw. inteligentne specjalizacje (smart specializations). Te ostatnie są wynikiem przekonania, że tradycyjna struktura inwestycji w istniejące branże nie zdała egzaminu i konieczne są dziś inwestycje selektywne, tematyczne, to

znaczy nadające priorytet tylko obszarom strategicznym (a nie wszystkim), mającym zdolność pobudzania wzrostu gospodarczego. Inteligentna specjalizacja – a raczej inteligentne specjalizowanie się – to określenie innowacyjnych strategii służących transformacji gospodarczej, której celem jest rozwój społeczno-ekonomiczny oraz przezwyciężanie recesji. Pojęcie „inteligentne specjalizacje” to zatem instrument inwestycyjny wymyślony przez Komisję Europejską, służący finansowaniu tylko tych obszarów B+R, które mają największy potencjał wzrostu i mogą w sposób najbardziej efektywny wpływać na rozwój danego kraju i regionu, a zarazem stanowią ich *spécialité de la maison*. Zgodnie z tą strategią każdy region ustala liczbę

priorytetów wybranych ze względu na ich najmocniejsze strony w ramach B+R. Lista takich specjalizacji jest więc ustalana w każdym kraju osobno, jest dynamiczna i otwarta.

W Polsce zaproponowano najpierw 18 inteligentnych specjalizacji, a następnie dołączono do nich dwie kolejne. Rzecz w tym, że na tej liście nie ma tematów badań z obszaru nauk społecznych i humanistycznych (NSH). Utworzono dla nich jedynie szczeliny w specjalizacjach nr 1 „Zdrowe społeczeństwo” oraz 19 „Inteligentne technologie kreatywne”, ale w obu specjalizacjach preferowane są niemal wyłącznie działania o charakterze komercyjnym.

Ta kwestia w środowisku NSH w ogóle nie była poruszana, mimo że

brak NSH na wspomnianej liście w dużej mierze wyklucza ten obszar nauk z dostępu do ogromnych środków europejskich. Notabene w latach 2008-2013, gdy polski rząd (nie Komisja Europejska) narzucił na środki spójnościowe filtr o nazwie „bio-info-techno”, w praktyce wyeliminowano NSH z dostępu do tych środków. Cui bono?

Gdy finansowanie konkretnych badań ze środków europejskich w latach 2014-2020 stało się realne, a równocześnie na liście KIS-ów (przygotowywanej przez byłe Ministerstwo Gospodarki) nadal nie było żadnych propozycji dla NSH, zorganizowaliśmy w FNP rozmowę w małym kręgu osób zainteresowanych (przedstawiciele PAN, UW, SGH, USWPS, FNP) i okazało się, że mamy podobne, a niekiedy identyczne poglądy na powstałą sytuację. To znaczy uważamy, że wykluczenie NSH z obszaru innowacji, komercjalizacji, aplikacyjności, tj. z badań naukowych, które generują wzrost dochodu narodowego i wpływających na rozwój społeczny było nie tylko wynikiem kompletnego anachronizmu w myśleniu decydentów, ale także było sprzeczne z intencjami wpisanymi w dokumenty Komisji Europejskiej. Warto tu przypomnieć, że kwestie związane z NSH znajdują się w centrum wielkich wyzwań rozwojowych w Europie (w Horyzoncie 2020 NSH dedykowane są trzy z tzw. Wielkich Wyzwań, Grand Challenges: nr 1: „Zdrowie; zmiany demograficzne; jakość życia”; nr 6: „Europa w zmieniającym się w świecie. Integracyjne i innowacyjne społeczeństwo”; nr 7: „Bezpieczne społeczeństwa. Ochrona wolności i bezpieczeństwa Europy i jej obywateli”). Nie ma po nich śladu na aktualnej liście KIS-ów.

Jednym z powodów takiego stanowiska decydentów jest, niestety, mała troska środowiska humanistycznego, by wszędzie, gdzie to możliwe, przeciwstawiać się opinii – wyjątkowo szkodliwej i nieprawdziwej – że NSH jedynie absorbują pieniądze z budżetu, nic nie wnosząc do rozwoju społecznego czy gospodarczego. Inaczej mówiąc, uważa się, że dyscypliny wchodzące w skład NSH są tylko skutkiem bezinteresownej ciekawości badaczy i działaniem na rzecz kultury narodowej, które, co prawda, są niezbędne, kosztowne i muszą być dotowane, ale na wzrost gospodarczy i rozwój społeczny żadnego wpływu nie mają.

Podczas wspomnianego panelu na ten temat doszliśmy do wniosku, że takie stanowisko to kompletny nonsens. NSH przyczyniają się bowiem do rozwoju społecznego i wzrostu gospodarczego nie mniej niż inne nauki, choć robią to oczywiście w zupełnie inny

sposób niż np. nauki techniczne, ściśle czy nauki o życiu. Twierdzenie, że NSH nie wpływają na rozwój społeczeństwa i gospodarki, jest skutkiem niezrozumienia funkcjonowania nowoczesnego społeczeństwa. Można wskazać wiele przykładów, że NSH są rezerwuarem korzyści finansowych dla wielu gałęzi gospodarki. Przykład pierwszy z brzęgu to szeroko rozumiane dziedzictwo narodowe: od konserwacji zabytków, przez archeologię, historię sztuki, filologię, historię polityczną, po literaturę, wiedzę o kulturze etc. Bez wyników tych nauk obumarłaby turystyka, masowa produkcja pamiątek, książek, filmów, gier komputerowych, słabszy byłby transport, zdychałaby media i tak dalej. Podobnie można powiedzieć o edukacji, której wszystkie elementy są fundamentem współczesnego



Fot. Stefan Ciechan

gospodarki i społeczeństwa opartego na wiedzy, a także o terapiach, badaniach psychologicznych i socjologicznych, których wyniki tworzą podstawy zdrowia społecznego rozumianego jako jakość życia.

Z naszych dyskusji zrodziła się inicjatywa, żeby wzorem dopisanych ostatnio do listy KIS-ów dwóch nowych specjalizacji – a zwłaszcza 19 („Inteligentne technologie kreatywne”) – poszerzyć tę listę, która jest nadal otwarta, o specjalizacje (specjalizacje) z obszaru NSH. Premier Jarosław Gowin, minister nauki, do którego się zwróciliśmy, natychmiast zareagował pozytywnie na ten postulat i zlecił prace studyjne, które mają wprowadzić te obszary nauki na listę KIS-ów. Gospodarzem tej listy jest Ministerstwo Rozwoju. Dla nas najważniejsze jest to, że nasz postulat uznano za uzasadniony.

Jako środowisko NSH powinniśmy dążyć do dwóch celów. Pierw-

szym, krótkoterminowym, jest jak najszybsze wpisanie NSH na listę inteligentnych specjalizacji (krajowych i regionalnych), żeby nasze dyscypliny mogły partycypować w środkach europejskich w bieżącej perspektywie finansowej. Drugi cel jest długoterminowy, ponieważ dotyczy konieczności zmiany społecznego postrzegania nauki, to znaczy utrwalonego podziału na tzw. nauki aplikacyjne i nieaplikacyjne (NSH), w które rzekomo nie warto inwestować publicznych pieniędzy. Wiąże się to z koniecznością zmiany stylu myślenia oraz metodologicznego paradygmatu takiego podziału nauk. Powtarzam, wyniki badań NSH są tak samo aplikacyjne – choć w inny sposób – jak np. w naukach technicznych czy naukach o życiu i można je komercjalizować, choć w zupełnie inny sposób niż w przypadku np. produkcji leków czy maszyn. Rzecz jasna, strumienie środków kierowane na aplikacyjność muszą uwzględniać te różnice. Do takiej zmiany jednak nie dojdzie dopóki samo środowisko NSH nie zacznie wskazywać, jakie korzyści przynoszą gospodarce takie badania.

Niestety, natykamy się na lukę w wyobraźni decydentów, ponieważ efektów tego rodzaju badań na rzecz PKB nie potrafiono dotychczas w Polsce policzyć. To, oczywiście, jest znacznie trudniejsze niż zrobienie bilansu kosztów i dochodów w procesach produkcyjnych, gdyż dotyczy znacznie bardziej złożonych procesów i obiegów pieniądza.

To zadanie powinno stanąć teraz przed specjalistami z zakresu nauk ekonomicznych. Instytuty ekonomii powinny opracować metodologię obliczania dochodu generowanego przez NSH, bo z aktualnej listy KIS-ów wynika jasno, że nauki ekonomiczne – jako należące do NSH – w ogóle nie generują zysków dla PKB! To samo można by powiedzieć o prawie. Mamy ogromną rzeszę ekonomistów i prawników, a w świetle metodologii listy KIS-ów opracowanej w byłym Ministerstwie Gospodarki, ekonomia czy prawo nie tworzą żadnego dochodu w gospodarce. Pogratulować.

Każdy, kto choć trochę zajmuje się rozwojem społecznym, historią czy historią kultury, zdaje sobie sprawę, że nawet najgłupsza idea filozoficzna może radykalnie zmienić świat – jednych wpędzić w nędzę, a innym przysporzyć bogactwa. Puenta jest taka: wszystkie dzisiejsze nauki generują rozwój społeczny i wpływają na rozwój gospodarczy, rzecz jasna w różnym stopniu i w różny sposób. I to założenie powinno być aksjomatem przy podziale środków na finansowanie nauki – czy to europejskich, czy krajowych.

Notował Piotr Kierociński